

Ks. Jan Berthier – założyciel Zgromadzenia Misjonarzy Św. Rodziny

(1840–1908)

Ks. Jan Berthier urodził się w Chatonnay, w diecezji Grenoble, 24 lutego 1840 roku. Pierwsze swoje lata życia Jan spędził w zaciszu domowego ogniska. „Urodzony w pracowitej i chrześcijańskiej rodzinie, nauczył się modlić na kolanach swojej łagodnej i pobożnej matki. Uważam, że jedna z największych łask, jaką otrzymałem od dobrego Boga, była moja matka; ona mnie korygowała, formowała, nic nie umykało jej oku: rozumiała, że nim stała się matką, była wpierw chrześcijanką i że jej pierwszym obowiązkiem było wychowanie chrześcijanina”. Ojciec był człowiekiem „o charakterze energicznym, był pracowity i oszczędny”. To on kazał mi wymawiać najtrudniejsze słowa z Biblii np. Nabuchodonozor i radował się niezmiernie, gdy wypowiadałem je bezbłędnie. W domu rodzinnym odnosił się do swych rodziców z godną podziwu uległością. Kiedy Jan był zupełnie mały, jego matka zalecała mu pilnowanie orzechów i jabłek przeznaczonych na sprzedaż, nigdy nie ośmielił się wziąć jednego z nich bez wyraźnej zgody matki. Jako dziecko o żywej inteligencji i dobrej pamięci, zaangażował się poważnie w naukę języka francuskiego i należał do najlepszych w klasie. Od 8 roku życia był ministrantem. O I Komunii Św. napisał ks. Jan: „Jeśli to wielkie wydarzenie życia chrześcijańskiego jest przygotowane z wymaganą starannością, jakże wiele rzeczy może nam wówczas powiedzieć nasz Pan; wchodząc do serca czystego, przez jakie łagodne tony może On pociągnąć ku sobie”. Już po I komunii św. rozpoczął naukę łaciny, z zamysłem zostania kapłanem.

Wstępuje do Niższego Seminarium. I tutaj daje się poznać jako najlepszy uczeń. W latach 1858–1862 studiuje w Wyższym Seminarium w Grenoble. Już tutaj uchodził powszechnie za świętego. Pobożność i studia uzupełniały się wzajemnie. „Studiowałem, by być pożytecznym bliźniemu, mówił on, jest wielkim miłosierdziem; ale studiować, by wykorzystać naukę do uświęcenia się, jest doskonałą roztropnością”. Był lubiany przez swą rodzinę, swego proboszcza, przez całą parafię; osoby starsze lubiły uścisnąć mu dłoń i na przyjacielskie: Szczęść Boże, Księżę Berthier! „kleryk miał zawsze dobre i życzliwe słowo. O objawieniach Matki Bożej z La Salette dowiedział się od babci swojej. I kiedy odbył pielgrzymkę do La Salette i ta zrobiła na nim duże wrażenia, powiedział sobie: tutaj powrócę. Podejmuje też decyzję rozpoczęcia życia zakonnego.

Wyświęcony na kapłana 20 września 1862. Był diakonem, kiedy wstąpił do Zgromadzenia Misjonarzy Matki Bożej z La Salette, założonego po objawieniu Dziewicy w 1846 roku. Ponieważ był słabego zdrowia już w pierwszym roku kapłaństwa jeden z ojców proponuje mu: „Niech się ksiądz weźmie trochę za pisanie, bo przecież musi ksiądz coś robić”. Sam powie, że otrzymał „łaskę od Matki Bożej” bycia misjonarzem przez pióro. W dniu święceń kapłańskich napisał w notatniku rekolekcyjnym: „Boże mój, jakież ma się pokój, będąc sługą biednych, jakież ma się pokój szukając ostatnich miejsc i kochając uniżenie się”.

W kapłaństwie wykazał niezwykłą aktywność duszpasterską głosząc misję przez ponad 30 lat w 16 różnych diecezjach: wygłaszając rekolekcje dla księży, seminarzystów, zakonników i zakonnice oraz dla świeckich. Piękne świadectwo dał jego współbrat: „Ojciec Berthier był świętym i uczonym, wzorem misjonarza, sumiennym pracownikiem i pochłoniętym gorliwością, aktywnym, dokładnym, surowym, ale i łagodnym i uprzejmym, przyciągającym serca i ujmującym dusze... jaskrawym na tle zwyczajności sobie podobnych”. Kochał posługę spowiedzi i głoszenie Słowa Bożego. Współbrat głoszący z nim misję napisał „Nie znam żadnych misji prowadzonych przez świętego ojca Berthiera, które nie zakończyły by się powodzeniem”. Inny współbrat napisze: „Duszpasterstwo słowa i pióra

ukazuje dwoistość służby misyjnej ojca Berthiera, która odnawia się, utrzymuje, a nawet wzmacnia z biegiem lat. To wokół tych dwóch biegunów, kręciło się całe jego życie”.

Przełożeni poznając jego talent wychowawczy obdarzają go stanowiskiem dyrektora szkoły apostoelskiej na La Salette w latach 1876 do 1894 roku. Pełnił też wiele odpowiedzialnych funkcji w Zgromadzeniu.

Nabożeństwo do Matki Bożej inspirowało go bardzo mocno. Napisano, że to właśnie jego Matka Boża upatrzyła sobie w sposób szczególny do przeprowadzenia swego Dzieła, do pozyskania i postawienia na nogi armii niezliczonych apostołów. O. Berthier napisał, że w czasie wieloletniej pracy misjonarskiej zauważył, że w parafiach spotyka się pewną liczbę młodych ludzi, którzy przekroczyli już wiek, w którym to na ogół przyjmuje się do szkół apostoelskich i do seminariów... Wydaje się, że Instytut, który mógłby ich przyciągnąć...byłby dziełem użytecznym. Projekt takiego Instytutu został przedstawiony papieżowi Leonowi XIII.

O. Berthier spędził trzynaście ostatnich lat życia w ubóstwie, pośród swoich seminarzystów jako profesor i dyrektor. Ostatnie zaś dwa dni były szczególne. Padło z jego ust wiele pouczających słów. W ostatnim momencie życia pragnął jeszcze odprawić mszę św. Zmarł 16 października 1908 roku. Przeżył w stanie duchownym 47 lat. Dziekan z Grave napisał: „umarł święty, zakończył swe życie oddania, modlitwy, pokory i poświęcenia. Stoczył on dobry bój, zakończył swój bieg; otrzymał swą koronę, albowiem był to święty, absolutnie święty”.

Pochowany w Grave w Holandii, w domu macierzystym. Ale w 1995 roku ciało przeniesione spoczęło na Górze La Salette, ukochanym Jego miejscu.

W sercach naszych niech pozostanie sentencja powtarzana często przez ks. Jana Berthiera: „Bez wielkiego ideału nie dokonacie nigdy niczego wielkiego. Jak możecie innych podnosić na szczyty doskonałości, skoro sami jesteście przyklejeni do ziemi”.